



WIETLANEJ PAMIĘCI WODZA NARODU

Odszedłeś, Wodzu, gdzie spokój wieczysty,
Po latach trudu krwawego i znoju...
Z żalem Cię wielkim żegna kraj ojczysty,
Ciebie, coś hufce prowadził do boju.

Żegna Cię naród ze łzami boleści,
Pomnąc na Twoje bohaterskie czyny,
Gdy z pól bitewnych dochodziły wieści,
Żeś trwał, jak rycerz, skroń wieńcząc w wawrzyny.

Żegna Cię naród wśród głuchej rozpaczey,
Że Cię utracił i nie ujrzy więcej —
Bo przez lud w Polsce, jak i przez tułaczey,
Byłeś kochany z wszystkich najgorzej...

Od lat młodzieńczych — przez pół wieku prawie —
Żyłeś dla Polski — i władzę sprawowałeś,
Po dniach niewoli, w tej samej Warszawie,
W której przed laty wróg Cię prześladował...

Szczęśliwy byłeś, że danem Ci było
Widokiem wolnej Ojczyzny się cieszyć,
Dla niej pracować z wyteżoną siłą,
Łamać zapory — i głowy nie zwiesić.

Brooklyn, N. Y.

Nie wiem, czy kiedy znajdzie się kto drugi,
Coby za życia tak był, jak Ty, czczony —
Prędzej wyorzą wszystkie kości pługi,
Nim przyjdzie taki król-wódz bez korony.

W jakiejś krainie bajecznie wiośnianej,
Spotkasz się teraz z duchami jasnemi
Wszystkich poległych za kraj ukochany,
Za niepodległość całej polskiej ziemi...

Poznają Ciebie — i na „baczność“ staną:
Oto jesteśmy... zawsze wierni Tobie
Żołnierze Twój, których było miano:
„Lwy nieulekłe“ — w krwawych zmaganiach dobie...

A żywi, których zostawiasz w żałobie,
Co Ci wierzyli, jak ojcu ufali,
Złożą przysięgę na Twym świeżym grobie,
Że na Ojczyzny będą straży trwali. —

Pamięci Twojej róż wieńce składamy
I niezabudki — z krainy dalekiej —
I z żalem szczerym Twe szczątki żegnamy,
...Zmarły — lecz duchem żyć będziesz po wieki!

MARJA CHYBOWSKA (Maryla)

JUNAK W POLSCE

„OCHOTNICZKI“

Młdziez obecnego pokolenia już w zaraniu życia zapoznaje się z troską o byt. Ale w miarę dorastania położenie jej staje się coraz gorsze.

— Skończyłam szkołę zawodową, jestem zdrowa i silna, lecz nie mogę znaleźć pracy — rozlegają się skargi.

To też w końcu 1933 r. znalazła się grupa ludzi, którym troska o młodzież leżała na sercu i zorganizowali Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną młodzieżą. Potrzebnych środków na ten cel dostarcza Fundusz Pracy i Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

I w ten sposób powstał szereg Ośrodków Pracy dla chłopców i dziewcząt. Chłopcy pracują nad regulacją rzek, przy robotach kolejowych, drogowych i warsztatach. Dziewczęta są zatrudnione na roli i w warsztatach.

Niedawno zwiedziłam jeden z Ośrodków Pracy dla dziewcząt. Ośrodek oznaczony kolejną liczbą 5, w którym pracuje 100 dziewcząt w wieku od 16-tu do 25-ciu lat. Pektują się one z rozmaitych organizacji, jak Strzelec, Związek Oby-

watelski Kobiet, Harcerki i t. d. Przyjmowane są również zgłoszenia indywidualne. Pochodzą z rozmaitych sfer społecznych. Niektóre umieją zaledwie czytać i pisać. Inne skończyły szkołę powszechną. Nierzadko można spotkać maturzystkę, absolwentkę szkoły zawodowej lub seminarjum nauczycielskiego. Dziewczęta bardziej wykształcone są wybierane na zastępowe i drużynowe. Ale wszystkie łączą chęć do pracy, dążenie do zajęcia odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie i wspólny wysiłek położenia cegiełki na wielkim ołtarzu Pracy!

Regulamin obowiązujący jest dla wszystkich. W przydzielaniu do warsztatów pracy bierze się pod uwagę tylko przygotowanie fachowe, zdrowie i zamiłowanie. Zgłoszeń jest bardzo wiele. Znacznie więcej niż miejsc...

— Ciężko jest odmawiać chętnym przyjęcia — wzdycha kierowniczka.

Wszystkie dziewczęta zatrudnione w Ośrodkach Pracy, noszą miano ochotniczek. Ale nie od razu kandydatka otrzymuje zaszczytną nazwę. Najpierw podlega badaniu przez le-

karza, potem obowiązuje 10 dniowa próba.

— Czy zdarzają się wypadki wystąpienia w trakcie próbnego okresu? — pytam.

— Chyba o ile kandydatka znajdzie lepiej płatne zajęcie — odpowiada kierowniczka — ponieważ na nieszczęście zdarza się to niezmiernie rzadko. 10-dniowa próba nie zniechęca nikogo. O ile zaś, naszym zdaniem, kandydatka nie nadaje się na ochotniczkę, staramy się ją wychować, byleby tylko nie pozbawiać możliwości zarobkowania.

Ochotniczka otrzymuje kostjum gimnastyczny, fartuch roboczy i dodatek pieniężny. Ośrodki w Raszynie i w Bryskach posiadają internaty i płacą dziewczętom 50 gr. za każdy przepracowany dzień. Ośrodek Nr. 5 na ul. Żąbkowskiej w Warszawie nie posiada internatu, dziewczęta spędzają w nim cały dzień, nocują w domu i otrzymują za każdy przepracowany dzień złotówkę. Pozatem każda ochotniczka otrzymuje 5 zł. miesięcznie na książeczkę oszczędnościową, którą dopiero dostaje po opuszczeniu Ośrodka. Dodatek pieniężny zastępowej wynosi o 50 gr. dziennie więcej, a

drużynowej o złotówkę.

Dziewczęta spędzają 10 — 11 godzin w Ośrodku, z czego 6 godzin pracują pod kierownictwem fachowych instruktorek, a 3 godziny obraca się na wychowanie fizyczne, obywatelskie, dokształcanie i świetlicę.

Wchodzimy do szwalni, która zatrudnia 50 dziewcząt. Na ścianie wisi napis: „Hasłem naszym jest wyścig pracy“. W dużym pokoju stoi 36 maszyn, z czego 21 nożnych i 13 motorowych. Warkot maszyn utrudnia rozmowę, ale na wszystkich twarzach maluje się zadowolenie i zapał do pracy.

— Jestem szczęśliwa, że znalazłam zajęcie — śpiewa stuk maszyn.

— Gdzie jest funkcyjna? — pyta naczelniczka i dodaje: — Każdy dział Ośrodka posiada jedną funkcyjną, która jest pomocniczą instruktorką.

Młoda dziewczyna w szarym fartuchu podnosi się od maszyny i podchodzi do nas. Daje szczegółowe wyjaśnienia. Opowiada, że każda ochotniczka prowadzi dziennik pracy, w którym zapisuje liczbę uszytych przez nią dziennie sztuk

bielizny. Dominuje pragnienie uszy-
cia jak największej liczby sztuk bie-
lizny.

— Musimy się spieszyć, bo do-
starczamy bieliznę do męskich Obo-
zów Pracy, a nasi koledzy nie po-
siadają zbyt wiele bielizny — u-
śmiecha się funkcyjna.

— Dziewczeta pracują od 8-
rano do 12-iej w południe — do-
daje kierowniczką — potem gim-
nastykują się przez półtorej godzi-
ny, następnie jedzą obiad i znowu
siadają do maszyny na 2 godziny.

W następnym pokoju pracuje 9
dziewcząt, które krają płótna, skła-
dają, liczą gotowe sztuki bielizny i
odnoszą je do magazynu.

W magazynie zastajemy tylko
jedną ochotniczkę. Ze zdziwieniem
przysłuchuję się, jak napamięć li-
czy sienniki i komplety bielizny,
znajdujące się pod jej pieczęcią. Prowa-
dzi dokładną kontrolę w kartotekach
i nigdy się nie pomyli.

— A teraz zajrzmy do kuchni
— proponuje kierowniczką.

W lśniącej czystości kuchni mie-
sięczny dyżur obowiązuje każda
ochotniczkę. Wyjątek stanowią tylko
słabe fizycznie.

Z kolei przechodzimy do aptecz-
ki, gdzie pracuje jedna ochotniczką,
absolwentka kursu sanitarnego.
Apteka znajduje się pod kierown-
ictwem przychodniego lekarza.

— Nie mogę się skarżyć na
brak zajęcia — uśmiecha się och-
otniczką z apteczki. — Co chwila
przybiega do mnie inna koleżanka.
Jedna oparzyła się, druga skaleczy-
ła, inną boli głowa...

W trykotarni, która jest moim
ostatnim etapem, panuje wesoły
nastrój. 38 dziewcząt siedzi grup-
kami przy małych stolikach, nie-
które rozmawiają, inne śpiewają
chórem. A ręce ani na chwilę nie
ustają w robieniu swetrów dla
chłopców.

— Obecnie w dwa dni robimy
sweter, a niedawno zużywałyśmy
na ten cel dwa i pół dnia — obja-
śnia z dumą funkcyjna.

W trykotarni „wyścig pracy“ jest
równie obowiązującym hasłem!

W tym samym pokoju, co tryko-
tarnia, mieści się ruchoma centralna
biblioteczka, rozsyłająca książki do
poszczególnych bibliotek Ośrodków.

— Mamy również naszą introliga-
tornię — uśmiecha się radośnie
jedna z ochotniczek.

Ośrodek posiada swój samorząd,
częściowo wybieralny i częściowo
mianowany przez kierowniczkę,
prowadzi kółko historyczne, literac-
kie, dramatyczne, redakcyjne i zdo-
bnicze. Ochotniczki przeprowadziły
inscenizację piosenek, piszą wypra-
cowania historyczne, wydają ścienną
gazetkę i przygotowały śliczne
kraszanki na święta Wielkanocne.

Wiele pięknych projektów pow-
staje w główkach dzielnych ochotni-
czek.

— Ośrodek Pracy jest dla nas
źródłem nieustannej radości —
twierdzą pracownice w szarych far-
tach.

Jakże wspaniały cel postawiła
sobie grupa ludzi, tworząc Stowa-
rzyszenie nad Niezatrudnioną Mł-
dzieżą! Ośrodki Pracy dały prze-
cież w zeszłym roku zajęcie 12,000
młodzieży, które w przeciwnym wy-
padku powiększyłyby szeregi bez-
robotnych!

„JUNACY“

Ochotnicze męskie drużyny pra-
cy, które powstały z inicjatywy Stowa-
rzyszenia Opieki nad Niezatrud-
nioną Młodzieżą (SOM), mają przed
sobą bardzo ważne zadanie zbudowa-
nia Wielkiej Drogi, wiodącej do
bogactwa i potęgi Polski. Drogą tą
są nasze rzeki, których nieuregulo-
wane brzegi były powodem w ze-
szłym roku strasznej powodzi. To
też rękami 20.000 junaków wznoszo-
ne są wały ochronne. One regulują
rzeki. A w tym roku wyjechali na
barkach w stronę Sandomierza i
zajmą się regulacją Wisły.

Ale praca junaków nie ogranicza
się do walki z żywiołem. Drużyny
ochotnicze porzucane są po ca-
łej Polsce. One budują drogi, prze-
budowują węzły kolejowe, wznoszą
lotniska i stadiony, pracują w roz-
maitych warsztatach, jak stolarskie,
krawieckie, szewskie i t. d.

— Cokolwiek mam na sobie, po-
chodzi z naszych warsztatów —
mówi z dumą junak.

I zaraz pada szereg liczb, bu-
dzących w nas szacunek i podziw
dla młodocianych pracowników,
którzy uważają spełniony obowią-
zek za najwyższą nagrodę.

— W zeszłym roku wykonaliśmy
25000 par obuwia — dowiaduję
się. — W zakładach ślusarsko-me-
chanicznych w Wolbuszu (18 km
od Piotrkowa) zrobiliśmy 100 łózek.
200 kompletów składanych tyłek i
widelców wychodzi dziennie z na-
szego warsztatu!

Nie pozostają w tyle junacy z
warsztatu mydlarskiego w Jasieńcu
(koło Czerska), gdzie wyrabiają
mydło na użytek wszystkich drużyn!

Trzeba wiedzieć, z jaką dumą i
zadowoleniem junak opowiada o
swojej pracy. Jaką radością napeł-
nia go uczucie, że jest pożytecz-
nym członkiem społeczeństwa!

Wyścig pracy, hasło, któremu
hołdują ochotniczki w ośrodkach
pracy, cechuje również pracę chłop-
ców. W pracy ich przebija entuzjazm,
zapał i dobrze zrozumiane zadanie,
leżące na młodzieńskich barkach.

— Pracujemy dla Polski — mó-
wią ogorzałe, zdrowe twarze chłop-
ców.

W wirze pracy padają rekordy,
którymi możemy się szczycić. 55
junaków przybyło niedawno na pu-
sty plac do Sandomierza. Chłopcy
nie załamali rąk, nie zniechęcili się,
lecz z piosenką na ustach wzięli
się rąco do roboty i w niespełna
4 dni na pustym placu stanęły 2
baraki, gotowe do przyjęcia miłych
gości!

Drużyna z Hrudu Lityńskiego
wyścigiem pracy złożyła hołd cie-
niom Marszałka. Jakże dobrze zro-
zumiała, że Wielki Wódz byłby o
wiele więcej wzruszony dobrze po-
jętymi hasłami, jakie rzucił Nar-
dowi Polskiemu, niż wszelkimi in-
nymi oznakami żałoby!

Każdy młodzieniec, wstępujący
do drużyn ochotniczych, musi obo-
wiązkowo poddać się badaniu le-
karskiemu. Następnie otrzymuje cał-
kowity ekwipunek, składający się z
drelichowego ubrania, czapki ze
znakiem SOM'u, podobnym do
skrzydlatego płomienia i płaszcza.
W święta i do wyjścia kładzie fla-
nelową niebieską bluzę, zielone spo-
dnie i czerwone buty.

— Wszystko zrobione naszymi

rękami — powtarza z dumą junak.

Wynagrodzenie jego wynosi tyleż,
co i wynagrodzenie ochotniczki. A
więc za każdy przepracowany dzień
otrzymuje 50 gr. i 5 zł. miesięcz-
nie, składane na książeczkę oszczęd-
ności, którą ma prawo odebrać
dopiero po wyjściu z drużyny.

Zanim młodzieniec zostanie od-
komenderowany do drużyny (każda
drużyna składa się ze 100 jun-
aków), następuje w jego życiu bar-
dzo ważny moment.

— W jakim dziale chciałbyś pra-
cować? — pytają przyszłego junaka.

Odpowiedzi są różnorodne. Jeden
chciałby pracować w warsztatach,
drugiego interesuje ogrodnictwo,
trzeciego roboty drogowe, innego
budowla. Wszystkie zamiłowania
znajdują swoje zastosowania w
Ośrodkach.

— Jesteśmy samowystarczalni —
mówi junak. — Niepotrzebna nam
jest pomoc z zewnątrz!

Młodzieniec ma słuszność. Za
wyjątkiem lekarza i kierownika dru-
żyny, nawet sanitariusze rekrutują
się z junaków, szkolonych na kursach
sanitarnych w Dęblinie. Z opaskami
Czerwonego Krzyża na ramieniu i
podręczną apteczką w ręce sanitari-
jusze zawsze są obecni przy robo-
tach „w terenie“, niosąc pomoc sła-
bym lub rannym.

Dopiero po dwu tygodniach pró-

by, młodzieniec otrzymuje zaszczyt-
ne miano junaka, które czyni z nie-
go jednostkę, rozumiejącą znacze-
nie służby społecznej.

Junacy w lecie sypiają we wspól-
nych namiotach. W oddzielnym
namiocie mieści się świetlica, w dni
słotne przemieniona na jadalnię.
W zimowych miesiącach namioty
są zastępowane murowanymi bu-
dynkami.

Dzień pracy junaka trwa 6 go-
dzin. Pozostały czas obraca się na
wychowanie społeczne, czytanie, po-
gałanki, sporty, odpoczynek. Junacy
mają ścienną gazetkę, redagowaną
przez nich samych, bibliotekę, skła-
dającą się ze 100 książek, które po
prze czytaniu zamieniają z inną dru-
żyną, swój własny samorząd, biorą
udział w uroczystościach narodow-
wych, miejscowych, jak np. dożynki,
urządzają amatorskie przedstawie-
nia i zabawy taneczne. SOM wydaje
pismo p. t. „Ośrodek Pracy“. Na
łamach „Ośrodka“ junacy wypowia-
dają się o rozmaitych sprawach,
dzielą się swoimi troskami i rado-
ściami z nieznanymi kolegami w
innych drużynach.

W ten sposób powstaje jedna
wielka rodzina junacka, budująca
zbiorowym wysiłkiem Wielkość
Ojczyzny!

(Iskry).

JUNACY W POLSCE DO JUNAKÓW W BRAZYLII!

Naczelna Rada otrzymała temi dniami list od Drużyny Junac-
kiej nr. 78 w Brochowie koło Sochaczewa, który z uwagi na
interesującą treść przedrukujemy w całości:

— Kochani Rodacy! W naszym
tygodniku „Ośrodek Pracy“ z dnia
16 czerwca zamieszczona została
wzmianka o stowarzyszeniu junac-
kiem w Brazylii. Nasz p. redaktor
podał dobrą myśl nawiązania wspól-
nej nici korespondencyjnych sto-
sunków. Jestem zachwycony tem, że
mamy nie tylko w Polsce braci-jun-
aków, ale i za oceanem, w dzie-
wiczej Brazylii. Żałuję tylko, że u
Was niema organizacji młodzieży
pracującej, tak jak u nas rozpo-
wszechnionej, gdzie każdy Junak-
obywatel a Wasz brat jest fundato-
rem i filarem idei społecznej w ży-
ciu codziennym, naszej wielkiej bo-
20-tysięcznej organizacji, SOM-u
(Stowarzyszenie Opieki nad Nieza-
trudnioną Młodzieżą). Myśl, że hen
za oceanem tysiące mil od nas, jest
zwarta grupa młodych, silnych, peł-
nych zapału i hartu Polaków, no-
szących to samo imię co my, sprawa
mi wielkie zadowolenie. Nie
czuję się odosobniony! Dajmy bo-
wiem do wspólnego i wzniosłego ce-
lu, — rozśławienia imienia polskie-
go, nadania mu należytej powagi i
znaczenia.

Aby Wam dodać ducha i wy-
trwałości do walki z wynarodowie-
niem, moja drużyna zgodziła się co
dwa tygodnie pisać listy i przesy-
łać „Ośrodek Pracy“ — abyśmy mie-
li możliwość przekonania się o na-
szej pracy i trudach. Różnicę mię-
dzy nami stanowi tylko system, kie-
runek i zapatrywania na wychowa-
nie młodzieży, oraz warunki i trud-

ności, które wszyscy bez wyjątku
musimy pokonywać, aby nie zginąć
w tłumie a pracować dla kochanej
Polski i naszych braci. Junak jest
kawałem własnej przyszłości. Z tą
wiarą idziemy śmiało z dumnie-
podniesionym czołem naprzód i
naprzód, aby Polska — Matka świe-
ciła przykładem. Spodziewam się,
że każdy list i słowo z Kraju, każ-
dy odruch uczucia „szczerego do-
braci na obczyźnie jest dla Was ra-
dością. — Do „ośrodka“ przywiódł
mnie olbrzymia siła, nie znająca
wyższej nad sobą, gdy ktoś jest
głodny i bezdomny, siłę tej na imię
nędza. Szedłem tu przygotowany
na najgorsze, byle nie przymierać
głodem i nie wałęsać się bez celu.
Ale tu nastąpiło coś nieoczekiwa-
nego! — Zamiast gorzkiego „do-
broczynnego“ chleba, rzucanego jak
psu ochłap, otrzymujemy przyzwoi-
te jedzenie, przez nas zapracowane.
Mamy sześć godzin pracy w trud-
nych nieraz warunkach, lecz one
nam przynoszą własne zarobione
pieniądze. Mundur i czapka ze
„skrzydlatym płomieniem“ dowo-
dzą jeszcze, że odzyskaliście pełnię
praw obywatelskich, stając się Jun-
kami. Już nikt nie śmie nami po-
miatać, nazywać nas włóczęgami.
Miejsce wiecznie zachmurzonego i
wyzyskującego prywatnego majstra,
zajęła kadra fachowa SOM-u.

Z chwilą, gdy zapoznaliśmy się
z naszym celem, nie zapomnijmy,
że praca nasza nie polega jedynie
na budowaniu dróg i regulowaniu

rzek, co przynosi korzyść krajowi i społeczeństwu, ale coś więcej jeszcze: — przekonanie społeczeństwa, że tylko te zasady pracy zespołowej, dla zbiorowego dobra, przeciwstawione prywatnej korzyści, są najzdrowsze z duchem czasu i postępu. Więc pragnę bardzo, aby nasza korespondencja była utrzymana, bo nie jeden z braci junaków może już marzyć o wyjeździe do nowej krainy, aby tam z wielką radością usłyszeć mowę i ujrzeć naszych imienników w dalekiej,

dziwicznej Brazylii.

Proszę Naczelną Radę oddać mój list środkowemu napastnikowi pierwszej drużyny, albo rekordziście skoku o tyczce. Jestem również sportowcem i gram na środku napadu w naszej drużynie oraz posiadam dobry wynik w skoku o tyczce w naszym okręgu (3 m. 40).

Pozdrowienia całej drużyny dla wszystkich rodaków — cześć Pracy!

Aleksander Azylicki
Drużyna Junaka nr. 78
Brochów p. Sochaczew-Polska

Odpowiedź Nacz. Rady Junackiej w Brazylii Drużynie Junaka 78 w Brochowie

Kochani Koledzy!

Z pism nadsyłanych nam z Polski wiedzieliśmy już o Waszej organizacji, której wspólne i szlachetne imię nosimy, choć oddzielni przestrzenią lądów i oceanów.

Junak w Brazylii istnieje od 13-tu lat, ale jako organizacja obejmująca całkowicie młode pokolenie tu wychodźstwa, istnieje od lat czterech. Głęboko podziwiamy rozrost Waszego Stowarzyszenia i jego cele. Uznajemy w tem epokową zasługę Rządu Marszałka Piłsudskiego, który otoczył opieką ojcowską, zapewnił byt i uczciwą pracę oraz obywatelskie wychowanie młodemu pokoleniu najuboższych warstw społecznych w dalekiej Ojczyźnie. Pod tym względem wiele państw mogłoby brać przykład z Polski. — U nas w Brazylii warunki bytu nie wymagają od polskiego osadnictwa podobnej organizacji młodzieży. Każdy tu ma możliwość zdobycia warsztatu pracy a w szczególności ziemi. Trzy czwarte naszych Junaków, to pionierzy, rozszerzający w puszczy brazylijskiej granice polskiego posiadania i kultury ojczyźnej. Nie zaznajemy rozkoszy, ale nie cierpimy też głodu. Pracę naszą oddajemy drugiej ojczyźnie Brazylii, która przyjęła kiedyś naszych ojców, gdy opuścili rodzinne chaty w poszukiwaniu chleba i wolności. Myślimy się wychowali już wolni pod

Krzyżem Południa, a ze szkółek przez ojców w ciężkich warunkach utrzymywanych, wynieśliśmy ducha i mowę polską. Odrodzona Polska swym nieogarnionym rozmachem w rozwoju i znaczeniu między narodami napełnia nas dumą i utrwała w synowskich uczuciach. Dzięki pomocy Polski rozwijamy naszą organizację i wychowujemy w polskości młode pokolenia, które Polska nigdy nie widziały. Celem Junaka w Brazylii jest fizyczne i obywatelskie wychowanie młodej generacji wychodźczej, aby imię Polaka było wymawiane z szacunkiem przez obcoplemieńców a naszych współobywateli w Nowym Świecie. Organizacja nasza liczy około 3-tys. członków w 84-ch oddziałach rozrzuconych w czterech południowych stanach Brazylii, na przestrzeni kilka razy większej od Polski.

Oddział Junaka nr. 78 znajduje się w Braço Esquerdo, Mun. Orleans, Sta Catharina. Jesteśmy bardzo radosi z nawiązania łączności z Braćmi Junakami w Polsce i w tym celu prosimy S. O. M. o rozdzielenie kontaktu między tamtejsze drużyny według wysłanych adresów tut. oddziałów junackich.

Ślemy Wam Koledzy nasze junackie pozdrowienie — Cześć!

Tadeusz Grembecki — prezes N. R. J.
Władysław Wójcik — sekretarz N. R. J.

PROGRAM WYCHOWANIA I DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI JUNACKIEJ

OPRACOWANY PRZEZ NACZ. RADĘ JUNACKĄ

1. Zasadniczym obowiązkiem Junaka jest stosowanie się do przepisów i ustaw, które jednakowo obowiązują wszystkich członków, dlatego każdy członek winien znać statut i regulamin Junaka.

2. Sport uważa się za podstawowy warunek wychowania fizycznego młodzieży, a pośrednio jako czynnik wychowania organizacyjnego.

3. Każdy oddział junacki winien posiadać własną świetlicę, wspólnymi siłami członków urządzoną, zapatrywaną w pisma, biblioteczkę, na ścianach obrazy historyczne i portrety zasłużonych ludzi, których Junacy uważają za wzór do naśladowania. Jeżeli lokal T-wa lub oddziału nie posiada pomieszczenia dla świetlicy, Junacy powinni dobudować własnymi siłami pokój na ten cel.

4. Porządna administracja w zarządach oddziałów jest gwarancją normalnego ich rozwoju. Do zarządów wybierać należy jedynie członków umiejących prowadzić ka-

se i kancelarję oddziału, porządnie i uczciwie, aby się każdej chwili można było przekonać o istotnym stanie organizacji.

5. Przy końcu każdego roku bez potrzeby przypominania z NRJ. każdy oddział składa na ręce kierownika okręgu sprawozdania roczne: kasowe, stanu liczbowego członków, ile urządzono rozgrywek, zabaw, wycieczek i przedstawień. Oprócz tego zaznaczyć swe spostrzeżenia i uwagi na tle całorocznej działalności oddziału.

6. W oddziałach, gdzie większość członków nie zajmuje się sportem, należy rozwijać życie towarzyskie przez urządzenie przedstawień, wycieczek, tworzenie chórów itp. — Oddział, który w ramach miejscowych potrzeb nie wykaże się pracą, będzie rozwiązany jako nieczynny. Oddziały starające się o swój rozwój, będą przez NRJ. publicznie wyróżniane.

7. Junacy-kupcy winni się starać o wyzyskanie łączności z organiza-

cjami w Polsce dla propagowania wymiany handlowej polsko-brazylijskiej przez wzajemne informowanie się o możliwościach takiej wymiany.

8. W celu samokształcenia się Junaków w interjorze należy zapoczątkować pogawędki junackie wieczorami i w dnie wolne od pracy, w lokalach oddziałów. Kolejno więc członkowie obiorą sobie tematy, czy to fachowe, czy oświatowe, które w gronie junackim choćby przy „szmaronie“ będą omawiać i dyskutować.

9. Moralnym obywatelskim obowiązkiem każdego Junaka i Junacki w stosunku do Brazylii jest posiadanie tytułu wyborczego, o ile ma do niego prawo. Wskazane jest również spisanie w każdym oddziale wyborców junaków, aby Nacz. Rada wiedziała dokładnie, jaki jest stan liczbowy wyborców w naszej organizacji.

10. Oddziały junackie trzymają się jaknajdalej od sporów społecznych i wyznaniowych wśród Kolonji, bez względu na osobiste przekonania członków. Wyznanie i poglądy są prywatną sprawą każdego Junaka, zaś wspólnym celem wszystkich jest dobro organizacji.

11. Oddziały i okręgi nie mogą podporządkowywać się, wpuszczać do organizacji lub współdziałać z nieznanymi osobami, o ile te nie otrzymały pisemnego upoważnienia od NRJ. Również wszelkie imprezy junackie, poza programowem i zbiórki na różne cele mogą być przeprowadzane w oddziałach tylko w porozumieniu z NRJ.

12. Centralne boisko „Junaka“ w Kurytybie jest własnością wszystkich członków organizacji. Stanowi ono centralny warsztat naszej pracy a jego filjami są boiska i urządzenia okręgowe i oddziałowe. Połowa kosztu centr. boiska jest do spłacenia ratami w ciągu 8-miu lat, i w tym okresie organizacja nasza musi je spłacić własnymi siłami. Listy składek na centr. boisko winny być w każdym oddziale przypomniane i zbiórka dopilnowana. Na centr. boisku odbywać się będą kursy dla zdolniejszych sportowców junackich na koszt Nacz. Rady. Nowopowstałe boiska i urządzenia w okręgach otrzymają jednorazowo bezpłatnie sprzęt sportowy. Z własnych urządzeń junackich w interjorze należy robić zdjęcia fotograf. i odsyłać do NRJ.

13. Poleca się Junakom najściślejszą współpracę i wspomaganie szkół

polskich w kolonjach oraz tworzenie z dzieci szkolnych i pozaszkolnych drużyn młodocianego „Junaka“.

14. Kierownicy okręgów i zastępcy mają obowiązek bezpośredniej współpracy z oddziałami. W wypadku, gdy zarząd jakiegoś oddziału nie pracuje produktywnie, kier. okręgu może zwołać zebranie i poszczególne członkom zarządu przydzielić funkcje w celu uruchomienia działalności.

Kierownicy okręgów są mianowani i odwoływani przez Nacz. Radę. Dopóki więc kierownik nie jest odwołany, oddziały nie mogą usuwać go na swoją rękę od współpracy, gdyż powoduje to zastój w działalności okręgu i wyrządza szkodę organizacji. Zażalenia przeciw kierownikom ze strony oddziałów muszą być uchwalone przez walne zebrania oddziałów i podpisane przez obecnych na zebraniu. Muszą one być oparte na dowodach.

15. Gdzie niema kółek rolniczych, oddziałom junackim zaleca się tworzyć sekcje rolne i zorganizować stałe wystawy miejscowych produktów rolnych w lokalach oddziałów z uwidocznieniem cen oraz ilości produkcji w danej kolonji.

16. Dawniejszy projekt junackiej wycieczki do Polski nie został zaniechany, a tylko odłożony do czasu uruchomienia polskiej linii okrętowej Gdynia-Ameryka Południowa. Pierwsza wycieczka junacka do Polski będzie nosiła nazwę „junackiej pielgrzymki do trumny Marszałka Piłsudskiego“. Zanim ustali się program i kosztorys wycieczki, Nacz. Rada nawołuje Junaków do odkładania zawczasu oszczędności na ten cel, aby w wycieczce mogła wziąć udział wielka gromada junacka.

17. Uważając bratni kontakt z organizacjami w Polsce za wielkie dobrodziejstwo dla organizacji junackiej, Nacz. Rada kładzie nacisk na regularne utrzymywanie korespondencji przez zarządy oddziałów i poleca kierownikom okręgów dopilnowanie tejże, jak również opiekę nad darami dla świetlic junackich.

UWAGA: — Powyższy program winien być odczytywany stale na zebraniach oddziałów, oraz umieszczony na widocznym miejscu w świetlicy lub kancelarji oddziału.

Z junackim pozdrowieniem
Tadeusz Grembecki — Prezes NRJ.
Władysław Wójcik — Sekretarz NRJ.

Regulamin Junacki Starszeństwa

W celu podniesienia poziomu moralnego i organizacyjnego Tow. Wych. Fiz., V. Sejmik Junacki uchwalił następujący regulamin, który winien unormować stopnie junackie i wymagane od członków organizacji zajmujących stanowiska, odpowiednie kwalifikacje.

1. Stopnie Junackie są następujące: I Junak, II Starszy Junak, III Drużynowy, IV Okręgowy, V. Naczelnik.

2. Kwalifikacje:

a) Junakiem jest każdy członek oddziału, przyjęty według przepisów Statutu, lub awansowany z „Orlecia“.

b) Uzyskanie stopnia „starszego Junaka“ wymaga:

1. Odbycia przynajmniej jednego kursu informacyjnego WF ze średnim wynikiem,

2. Należenia do organizacji bez przerwy od dwóch lat,

3. Znajomości czytania i pisania po polsku i portugalsku w zakresie trzech klas szkoły powszechnej.

4. Znajomości ustawy TWF Junak i Regulaminów,

5. Znajomości zasad gier sportowych, lekkiej atletyki lub sportu strzeleckiego,

6. Umiejętności prowadzenia gier sport. zabaw w gronie junackim.

splewiana w marszu, w świetle obrazu pracy scenicznej,

7. Najprostsze wiadomości z dziejów Polski i Brazylii, z geografii Brazylii, oraz nazwiska najwybitniejszych postaci narodowych obu krajów,

8. Wymienić nazwiska sławnych polskich junaków współczesnych,

9. Przeczytać przynajmniej dziesięć książek, pamiętać ich tytuły i autorów,

10. Znać życiorys Marszałka Piłsudskiego i tworzenie Legionów.

11. Nie nadużywać alkoholu.

c) Do uzyskania stopnia „Drużynowego“:

1. Odbił przynajmniej trzy miesiace pracy w stopniu St. Junaka

2. Umie prowadzić zebranie, napisać protokół, prowadzić książkę kas. oddziału, napisać sprawozdanie,

3. Zna przepisy sportowe zawarte w podręczniku „Szkoła Junaka“.

4. Odpowiada wymaganiom regulaminu Okręgowego Junaka do stopnia Junaka

5. Prowadził się nienagannie w organizacji,

d) Do uzyskania stopnia „Okręgowego“:

1. Był Drużynowym przez pół roku,

2. Posiada średnie wykształcenie (do kolegium włącznie) uzyskane w Polsce lub w Brazylii,

3. Władza językiem portugalskim i polskim w słowie i piśmie,

4. Odpowiedział poprawnie na 10 pytań z Historji Polski i Brazylii.

5. Zna ideologję Zw. Strzeleckiego i dzieje Legionów,

6. Uzyskał oznakę POS lub OS.

7. Pracuje przynajmniej trzy lata w organizacji, lub odbył gdziekolwiek służbę wojskową,

8. Zna pracę kierownika okręgu, lub był zastępcą,

9. Zna życiorysy przynajmniej trzech sławnych w dziejach Polski Junaków,

e) Uzyskanie stopnia „Naczelnika“ wymaga:

1. Rok pracy w stopniu Okręgowego.

Albo:

1. Przynajmniej pięć lat pracy w organizacjach młodzieży na wychodźstwie i wybitne na tem polu zasługi,

2. Oddał szczególne usługi Tow. W. F. Junak w dziedzinach: sportowej, organizacyjnej, oświatowej lub przysposobienia rolnego,

3. Władza poprawnie językami polskim i portugalskim,

4. Nie sprzeniewierzył się nigdy

ideologii junackiej,

5. Był prezesem lub kierow. okręgu w Tow. W. F. Junak,

6. Posiada średnie wykształcenie.

3. Komisje kwalifikacyjne:

a) Komisje kwalifikacyjne do próby na stopień Starszego Junaka i Drużynowego wyznacza N. R. Junacka w porozumieniu z kierow. okręgu.

b) Na stopień Okręgowego komisją kwalifikacyjną jest sama NRJ

c) Stopień Naczelnika nadaje Sejmik Junacki na wniosek NRJ.

Uwaga: Komisje, według swego uznania, mogą zwolnić kandydata od niektórych punktów zawartych w regulaminie, jeżeli większości z nich odpowiedział w stopniu celującym.

Dyplomy, czyli nominacje wystawia i podpisuje Nacz. Rada Junacka.

4. Przywileje związane ze stopniami:

a) Starszy Junak i Drużynowy mają pierwszeństwo w wyborze na prezesa oddziału lub komendanta drużyny sportowej,

b) Okręgowy ma pierwszeństwo przy nominacjach na kier. Okręgu lub wyboru do Nacz. Rady,

c) Naczelnik ma pierwszeństwo w wyborze do Nacz. Rady, kierownika okręgu lub delegata na Zjazd młodzieży Świat. Zw. Polaków.

Dziesięć lat piastowania stopnia Naczelnika automatycznie daje prawo do honorowego członkostwa Tow. W. F. Junak.

5. Degradacje:

Degradacja poszczególnych stopni może nastąpić jedynie na skutek wykroczenia przeciw ustawie junackiej, przyczem powrót do stopnia następuje drogą rehabilitacji przez Sejmik Junacki.

6. Odznaki stopni:

Ponieważ oznaką junacką jest tarcza, wyróżnienie stopni polega na czterech rodzajach wieńca wawrzynowego, umieszczonego pod tarczą, i to w następującym porządku: Starszy Junak — wawrzyn żelazny, Drużynowy — wawrzyn brązowy, Okręgowy — wawrzyn srebrny, Naczelnik — złoty.

Oznaki stopni wręczają awansowanemu komisje wraz z dyplomami.

Z DZIEJÓW JUNACTWA POLSKIEGO

ATAK ULANÓW POLSKICH POD SAMOSIERRA

(Wyjątek z powieści „Huragan“ Wacława Gąsiorowskiego)

— Bessiéres! Gdzie szwoleżerzy? — Na prawo, pod górą!...

Bonaparte spojrzął w stronę, kędy bielił się pas siwych płaszczów a czerniały ceratowemi pokrowcami okryte ulanki.

— Dobrze stoją!...

— Prawda, sire!...

Napoleon zwrócił lunetę ku rzeczce. Orzeł cesarski chwiał się bezwładnie ponad cofającymi się szczytkami pułku.

— Dosyć! — Bessiéres!

— Sire!

— Szarża natychmiast! Szwadron szwoleżerów!...

— Najjaśniejszy panie, atak niemożliwy!... Niech obejdą nasze!...

— Co niemożliwe? Powiedz im, że ja chcę! Marsz!...

Bessiéres pochylił się na siodle i spadł na szwadron.

Pułkownik Kozietulski rozmawiał był właśnie z generałem Montbrunem i panem de Ségur.

Marszałek rzucił Kozietulskiemu rozkaz. Montbrun zadarł konia.

— Panie marszałku! Szarża? Niemożliwa! Na zgliszcza!...

— Rozkaz cesarski! — uciął krótko Bessiéres.

Kozietulski dobył pałasza i zataczył koniem przed szwadronem. Kilka gromkich zawołań zwinęło linję, wyciągnęło szwadron w czwórki. Szable błysnęły. Słońce wychyliło się z poza obłoków.

— Do milion djabłów! — rozległ się stalowy głos Kozietulskiego. — Cesarz chce, abyśmy tych szurków wymietli!... Naprzód, psie krwie!...

Szwadron drgnął.

Kozietulski podniósł pałasz do góry i spiął konia ostrogami.

— Naprzód, psie krwie! Cesarz

patrzył — Niech żyje cesarz! — huknęli szwoleżerowie i pochylili się na siodłach.

Szwadron runął jak wicher ku ziejącej ogniem gardzieli. Z oczu wszystkich żołnierzy jednakie trysły iskry, jedna w brwiach zaciętość, jedna morowość.

— Naprzód! — dźwięczał głos Kozietulskiego.

— Naprzód! — wołali kapitanowie Dziewanowski i Krasieński.

Naprzód! — huczał ostatni żołnierz, jadący na tyle plutonu Krzyżanowskiego.

Konie szły jak burza, jak wezbrany potok górski, jak lawina. Wyciągnęły szyje, rozwarły chrapy, ledwie ziemi dotykając kopytami. Jeden koń drugiego napierał, jakby do szalonego zachęcając wyścigu.

A za tym szwadronem gonił wzrok Bonapartego, wzrok, w którym zda się można było czytać zdumienie, podziw.

Szwadron przeszedł rzeczke, w połowie zasypaną ciałami poległych, a w połowie chrustem i wpadł w wąwóz. Bateria hiszpańska, ustawiona na pierwszym jego skądzie, — rzygnęła gradem kul. Sześciu żołnierzy zważyło się z koni.

— Na armaty, chłopcy! — zawołał Kozietulski, lecz koń jego zachwiał się, bluznął krwią i padł.

Sześć szwadronu stoczyło się pod ścianę wąwozu.

— Na armaty, dzieci! Niech żyje cesarz! — huknął teraz Dziewanowski.

— Wal, psia mać! — ryczał basem Stadnicki.

Szwależerowie wpadli na kanonierów hiszpańskich, zanim ci po raz drugi zdołali podłożyć lonty.

Walka była krótka. Ciała Hiszpanów leżały na lawetach. Szwadron pędził dalej, ledwie końcem pałasza zawadzając o resztki kanonierów. Czego nie dokonały cięcia — tratowały konie.

Gardziel wąwozu za pierwszą baterją zwężała się, tworząc zaciemniony korytarz, a w końcu załamywała się i znów się wydłużała, aby po raz trzeci i czwarty zmienić kierunek.

Każdego z czterech ulanków broniła oddzielnia baterja, zagrażdzała drogę, tworzyła węzeł, stanowiła niezdobytą redutę, była dość silną, by atakowi stawić czoło, by go zetrzeć na miazgę, by z miazgi tej dla samej siebie zawałę obronną utworzyć.

Termopile hiszpańskie cztery miały ogniwa, cztery czeluście, w których czegoby armaty nie zdołały wymieść — lasy karabinów, na szczytach ustawione, miały do skał przygwoździć.

Strzałów chybających tu nie było. Wąwóz prostował skrzywienia celów, a gdy kula o ścianę jego uderzała, wypryskiwał odłamami granitu i srogie zadawał kontuzje.

Wiedział o tem Don Benito San Juan i spokojnie czekał za górą, rychło fala żołnierzy francuskich szamocząca się u stóp Samo-Sierry, nie odpiynie upokorzona. Wiedziała o tem i „chunta“, rządząca powstaniem, i czekała spokojnie w Aranchuez wiadomości o ustąpieniu Bonapartego.

Gdy szwadron Kozietulskiego porwał się do szarży — Don Benito San Juan uśmiechnął się pogardliwie... Lecz gdy ponad pierwszą przepłynął baterją, gdy do uszu Don Benita doszedł okrzyk gromki. potężny, brzmiący szaleństwem — wódz hiszpański zbladł...

Szwadron pędził naprzód. Kozietulski, stoczywszy się z konia, pomimo kontuzji, oczy wzniósł błagalnie ku mijającym go w pędzie

żołnierzom i zebrał:

— Bracia! Towarzysze! Konia!

Nikt go nie słuchał.

Przed drugą baterją padł porucznik Krzyżanowski. W ataku na kanonierów odłam skały uderzeniem w piersi zwałił z konia Piotra Krasieńskiego... Dziesięciu żołnierzy okupiło drugą redutę.

Dziewanowski prowadził dalej, mając tuż przy sobie wachmistrza Wasilewskiego ze szwoleżerem Szummem.

Na trzecim załamaniu ogień nieprzyjacielski wzmógł się. Piechota hiszpańska strumieniem żelaza zasypywała wąwóz — baterje raziły zajadłe. Kule zrywały szwoleżerom czapy, szarpały płaszcze i mundury na strzępy, raniły i zabijały konie, dziesiątkowały szeregi. Co chwila ktoś zaczynał się staniać na koniu i zapadał się w potok pędzący.

Bez komendy — konie szlusowały, zamykały przeredzone szeregi, a choć na grzbiecie swym dźwigały niekiedy już tylko krwią zlaną kulbakę — mknęły dalej, dopóki kule armatnie nie poszarpały ich, nie zbiły z nóg.

Kompanje zmieszały się, plutony brały już podział życia i podział śmierci.

Na górach tymczasem stało się to, czego ani dzielny Don Benito, ani „chunta“ rządząca, ani Bonaparte przewidzieć nie mogli.

Szczyty Samo-Sierry zakotłowały się, szeregi Hiszpanów zachwiały, okrzyk przerażenia dobył się z piersi wojska powstańczego... U ich stóp na krańcu niezdołanego wąwozu ukazywały się białe płaszcze szwoleżerów i pokrowcami okryte ulanki...

Armaty zagwożdżone, z zalaniem krwi zapalonymi, zasłane trupami zwycięzców i zwyciężonych — umilkły... Okrzyk: „Niech żyje cesarz“ — huczał, a piął się po skałach, a jęczał...